Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dzennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych [illegible] kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie. Zmiana adresu. 60 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca | Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 226 **Kraków, sobota 16 maja 1908 r.** **Rok XVI.**

Pod znakiem rewolucji.

List biskupów ruskich wywołał w obozie ukraińskim chwilowo dość kłopotliwą konsternację. Władycy ruscy, jako stróże porządku moralnego we swoich owczarniach, potępili w sposòb jak najbardziej stanowczy mord Siczyńskiego, a równocześnie rozpolitykowanym księżom ruskim przypomnieli te etycznie piękną i wzniosłą zasadę, że zbrodnia popełniona w imię patrjotyzmu jest zbrodnią względem własnego społeczeństwa i ojczyzny, że samo zestawienie mordu z wniosłą pracą dla sprawy narodowej tę sprawę plami i błotem kala. To podwójne stanowisko biskupów ruskich, religijne i patrjotyczne tak piękne i szlachetne, tak poważne i stanowcze, powinno — zdawaćby się mogło — wpłynąć dodatnio i uspakająco na duchowieństwo i lud ruski. Powinno przywròcić równowsgę we wzburzonych umysłach i wzbudzić rozumne refleksje na temat dotychczasowej polityki ruskiej, wiodącej jednostki do zbrodni, a masy całe do stanu, w którym nie odróżnia się zbrodni od narodowej zasługi.

Tak się nie stało. I, co jest najwięcej przykrem, to że właśnie duchowieństwo ruskie nie zamierza zastosować się do wskazań swych pasterzy duchownych. Lud pozostaje na boku, on przyjmuje z dobrą wiarą to, co mu jego przodownicy polityczni polecają. Główny więc obowiązek przestrzegania upomnień biskupich siłą faktu ciąży na duchowieństwie i inteligencji, na tych dwóch warstwach, które są „solą" społeczeństwa ruskiego, jego duszą i głową. Na nich też będzie ciążyć odpowiedzialność zwiększona.

Duchowieństwo ruskie odpowiedziało biskupom odmownie. „Diło" zamieściło list pasterski bez komentarzy; pisma ludowe ukraińskie przyjęły go chłodno, nie zaopatrzyły żadnemi życzliwemi uwagami. Tylko „Rusłan" p. Barwińskiego zajął wobec listu stanowisko przychylne; pozatem nawet katolickie pisma ludowe traktowały tę enuncjację biskupów za akt polityczny i to o charakterze polonofilskim!! W kilka dni po ogłoszeniu listu rozpoczęły pisma ruskie coraz żywszą kampanię przeciw biskupom. Wreszcie w ostatnich dniach ukazał się w „Dile" artykuł księdza ruskiego, który w sposób wykrętny udowadnia, że według etyki chrześcjańskiej należy się cieszyć z zamordowania hr. Potockiego. Czyn Siczyńskiego nie jest więc zbrodnią, gdyż, według owego księdza ruskiego, katolicka moralność nakazuje odróżnić czyn sam od skutków czynu („Jeżeli skutki zabójstwa uważam za dobre, należy się niemi cieszyć.") Ów ksiądz ruski powołuje się w tej sprawie na zdanie profesora teologji w Innsbruku Noldina... Jakże daleko odbiegają te perfidne wywody od słów ks. metropolity Szeptyckiego, że „zbrodnią nie służy się narodowi," ale się kala samą świętą sprawę narodu... Sądząc z objawów w prasie ruskiej — wolno przypuszczać, że znaczna część duchowieństwa ruskiego solidaryzuje się raczej z owym bezimiennym korespondentem „Diła", a nie z biskupami ruskimi.

Klub ukraiński dał już jasną odpowiedź na list pasterski. Przed tygodniem jeszcze uchwalił rezolucję, stwierdzającą, że czyn Siczyńskiego był naturalnem następstwem polityki polskiej... Obecnie pochwalił go jeszcze dobitniej przez usta posła Petryckiego. Poseł ten na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów oświadczył, że zamordowanie namiestnika jest dla Rusinów jednem z ogniw w długim szeregu środków stosowanych wich polityce!!! Jest to niezwykle cenne przyznanie! Poseł Petrycki wyraźnie stwierdził, że ukraińcy zamierzają posługiwać się mordami dla osiągnięcia swych celów politycznych! A więc za wszystkie czyny terorystyczne bierze odpowiedzialność klub ukraiński, co więcej, on wprost zachęca do takich czynów, pokrywając je z góry swoim autorytetem. Więc awantury i napady na wszechnicy lwowskiej, więc zamordowanie Namiestnika to nie „odosobnione wypadki, spowodowane przez egzaltowane i patologicznie obciążone indywidua," jak to sądzili biskupi ruscy i lepsza czść Rusinów, nie, to „logiczna konsekwencja" polityki ruskiej. „Co Siczyński czuł podczas zamachu, to czuje cały naród ruski" wołał p. Petrycki, różnica polega w tem tylko, że Siczyński okazał się konsekwentnym i dokonał „czynu", a naród ruskim cofa się przed.. czynem.

Ale p. Petrycki ma nadzieję, że naród ruski cały podniesie się do poziomu Siczyńskiego. „Co nie dacie nam — woła p. P. — — jako Tyrolczykom wschodu, dane nam będzie jako rewolucyonistom wschodu." Więc tak? Więc klub ruski jest przekonanym, że środkami rewolucyjnymi wymusi na rządzie i Polakach uznanie swych postulatów? Więc sprawę polsko-ruską rozstrzygać ma kula brauninga i ostrze sztyletu?...

Rusini stają w obliczu ludów Austryi otwarcie jako rewolucyoniści. Ich środkami walki: mordy, ich polityką: doskonalenie się aż do wyżyny skrytobójców. Tak przedstawił ich poseł Petrycki, reprezentant klubu ukraińskiego. Rząd i posłowie innych narodów powinni wyciągnąć z tego oświadczenia wszelkie konsekwencye... Należy bowiem zdać sobie sprawę, czem są ukraińcy: czy jednym z ludów austryackich, chcących współdziałać we wspólnem życiu państwa, czy czynnikiem negującym jego podstawy i podstawy porządku społecznego i dążącym zą wszelką cenę do rewolucyi. Oświadczenie p. Petryckiego nie nasuwa tu wątpliwości.

RADA PAŃSTWA.

WIEDEŃ. Pos. Petrycki w dalszym ciągu swej mowy przedstawia szczegółowo usiłowania polonizacyjne w Galicji, z czem ręka w rękę idzie rujnowanie ruskiego włościaństwa. Rusini wskutek tego dochodzą do przekonania, że nie jest ich zadaniem obrona i ochrona tego państwa. Mowca przedstawia poszkodowanie Rusinów przez reformę wyborczą. Współwinny w tem wszystkiem rząd musi być też za krwawy czyn 12-go kwietnia rb. współwinnym. Mowca przedstawia dalej szczegòłowo krzywdzenie Rusinów na polu językowym i w kwestji uniwersyteckiej. Krwawy czyn z 12 kwietnia tworzy dalsze ogniwo w długim łańcuchu środków stosowanych przez Rusinów celem uratowania swego istnienia.

Mowca stwierdza, że zamordowanie namiestnika, nie jest to odosobniony wypadek, spowodowany przez egzaltowane patologicznie obciążone indywiduum, lecz logiczną konsekwencją. Co Siczyński czuł podczas zamachu, to czuje cały naród. Jeżeli Izba chce, aby Austrja stała się cywilizowanem uporządkowanem państwem prawnem, wówczas nie przejdzie do porządku nad postulatem ruskim o pełne równouprawnienie. Jeżeli nie, wówczas to, czego nie dano Tyrolczykom wschodu, da się rewolucjonistom wschodu.

Pos. Łukaszewicz oświadcza, że Rusini głosować będą przeciwko przedłożeniu, ponieważ nie mogą zgodzić się na większe obciążenie włościaństwa, z drugiej zaś strony, ponieważ rząd nie uwzględnia żądań i potrzeb Rusinów. Austrja jest państwem, w którem jeden naród jest przez rząd kosztem drugiego uprzywilejowany. Rozwiązanie kwestji narodowościowej, może nastąpić tylko w drodze narodowej autonomji. — Jak długo nie będzie się stosować wobec wszystkich ludów sprawiedliwości, to także i państwo nie będzie mogło z innemi państwami równym krokiem w rozwoju postępować. Rusini są na wszystkich polach przez państwo pokrzywdzeni.

Mowca zaleca większą względność na uczucia religijne żołnierzy grec.-kat. i grecko-orjentalnych i użala się w końcu, że żandarmerja galicyjska stoi wyłącznie na usługach panującego stronnictwa i używaną jest w Galicji wschod. w celach polonizowania. (Oklaski na ławach ruskich).

Pos. Breiter sądzi, że zwycięstwo, jakie odniósł prez. ministrów przedwczoraj, jest zwycięstwem Pyrrusowem, którem to nie może się poszczycić. Podwyższenie kontyngentu rekruta otrzymuje rząd, Izba jednakże niczego nie otrzyma.

Pos. Breiter omawiał sprawę pojedynków wojskowych i zakończył wyrażeniem nadziei, że do nowego gmachu, jaki ma być dla ministerstwa wojny zbudowany, wejdzie nowy duch i że zarząd armii będzie postępował w duchu nowożytnego sposobu myślenia.

Na wniosek pos. Prohaski dyskusję zamknięto i wybrano mowców jeneralnych: contra pos. Pika, pro pos. Zamorskiego.

Pos. Zamorski zaznacza, że musi się mieć pewność, że ustaną wreszcie powody skarg, że stosunki wkrótce się zmienią na lepsze i musi się otrzymać wyjaśnienie, jak długo jeszcze trzeba będzie na tę zmianę czekać. W sprawie ulg w służbie wojskowej wywołuje ustawa wojskowa nadzieje, jakich nie spełnia. W Galicji zakorzeniła się praktyka, że tylko ojca rodziny, który przekroczył 60 rok, uznaje się za niezdolnego do zarobkowa-

nia. Odnośne postanowienie ustawy wojskowej powinno tak brzmieć, że rodzicom, z których jedno liczy 60 lat, przysługuje prawo reklamować syna żywiącego rodzinę.

Rząd musi dołożyć wszelkich starań, aby pogodziwszy się z rządem węgierskim, mógł w jaknajkrótszym czasie przedłożyć Izbie posłów nową ustawę wojskową, uwzględniającą wszystkie życzenia. Zwłaszcza z a p r o w a d z e n i e d w u l e t n i e j s ł u ż b y w o j s k o w e j jest postulatem całego państwa, Koła polskiego i tej Izby, i mowca wzywa rząd, aby odnośne rokowania przyspieszył. (żywe potakiwania u Polaków.) Wszelkie dalsze odraczanie tej kwestji musi uchodzić za lekceważenie postulatów całej ludności. Mówca domaga się skrócenia czasu trwania ćwiczeń wojskowych i nowego uregulowania postanowień o rejonach fortecznych. Z wielu stron podnoszone żądania znośnego traktowania żołnierzy popiera mowca jak najgoręcej.

Podwyższenie kontyngentu rekruta żąda się także w interesie powagi państwa wobec zagranicy. Jako Polak i obywatel austryacki chce mowca widzieć to państwo wielkiem i potężnem. Ale musi się zapytać, czy rząd istotnie spełnia te nadzieje, jakie on sam i cała ludność przywiązuje do silnej armii, czy przestrzega powagi państwa na zewnątrz i czy ze skutkiem broni interesów austryackich obywateli. Mowca sądzi, że tak nie jest. Niestety dzieje się, że Austrję spycha się do rzędu państw drugo i trzecio-rzędnych. Nawet ochrony swych obywateli za granicą nie może czy niechce rząd austryacki skutecznie przeprowadzić. Mowca przypomina wydalania austryackich robotników z Prus, wobec czego rząd austrjacki milczy. W rzędzie tych, którzy mają być przez nową ustawę pruską wywłaszczeni, znajdują się austrjaccy obywatele. Dlaczego rząd nie stosuje przynajmniej ustawy górniczej wobec tych kapitalistów pruskich, którzy zakupili prawo kopalniane w jednej trzeciej części Galicji, ale go nie wykonują, i w ten sposób austrjackiemu kapitałowi tamują drogę do eksploatacji skarbów ziemnych. Wydalania austrjackich obywateli z Prus przybierają wprost zastraszające rozmiary, a o próbie choćby interwencji słychać chyba tyle, że się nie powiodła.

Austrya pod kierownictwem obecnych mężów stanu zeszła do roli pruskiego wasala (potakiwania u Polaków), który nie ma odwagi upomnieć się o wyrządzoną swoim obywatelom krzywdę i ze spokojem znosi zły humor sąsiada. Austrya pozwala na wypieranie swego przemysłu i handlu przez swego sojusznika z krajów bałkańskich i w Rosyi i trwa w sojuszu, który ma wszelkie znamiona jarzma.

Jeżeli więc mamy wyrazić gotowość ponoszenia wszelkich ofiar, natenczas musimy mieć gwarancye, że nałożony na ludność wielki ciężar istotnie wyjdzie jej na korzyść, że zapewni ochronę państwa i jego powagę na zewnątrz. Rząd musi udowodnić, że umie też zużytkować potęgę tkwiącą w silnej armii. (Oklaski u Polaków).

Pos. Gabel oświadcza, że wobec upośledzenia (!) żydów w armii nie może mieć zaufania do zarządu wojskowego.

Ustawę przekazano komisyi wojskowej.

Pos. Kolowrat motywował nagłość swego wniosku w sprawie natychmiastowego dokonania pierwszego czytania ustawy o rezerwistach.

Pos. Skaret oświadcza, że socyalni demokraci głosują za nagłością w nadziei, iż się uda w komisyi wojskowej przeprowadzić wszystkie najpotrzebniejsze ulepszenia projektu ustawy

Po przemówieniu posłów Malika, Steinera i Sichlera dyskusyę zamknięto i po wyborze mowców jeneralnych, posłów Filipińskiego (pro) i Lisyego (contra) obrady odroczono.

Nostępne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek po południu.

Z Wielkopolski.

(Przełomowy dzień. — Ostatnie wiece polskie.—Poznań zakneblowany. — Ostatni wiec straży w Poznaniu. — Ubiegła i przyszła działalność tej instytucji.—Wybory do sejmu pruskiego.—Fiasco władzy.—Kompromis polsko-centrowy.—Sytuacja wyborcza).

Poznań, 15 maja.

Z dniem dzisiejszym weszła w życie nowa ustawa o stowarzyszeniach, a wraz z nią i barbarzyński knebel, nałożony na społeczeństwo polskie w postaci paragrafu językowego. W ostatnich dniach odbył się też szereg ostatnich wieców polskich w tych miejscowościach gdzie żywioł polski stanowi mniej niż 60 procent ludności. Do tych micjscowości, należy niestety i Poznań, gdyż według urzędowej statystyki ma liczyć tylko 59 procent Polaków. Tak więc i tu, w prastarej stolicy Wielkopolski, język polski został wygnany z życia publicznego! Onegdaj właśnie odbył się tu ostatni wiec publiczny Straży. Zagaił go p. Józef Kościelski, nawiązując do słów Staszica: „Upaść może naród wielki, zginąć tylko nikczemny". Nastąpił potem szereg sprawozdań poszczególnych sekcyi, ilustrujący działalność straży. Według sprawozdań sekcji organizacyjnej, Straż urządziła 62 wieców, z tych 30 w Księstwie. Członków liczyła Straź 26 tysięcy komisarzy było 1.300, starostów 61.

Działalność najważniejszej sekcji, kulturalnej. świadczy o poważnej i skutecznej pracy. Straż wydała szereg broszur w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Elementarzy rozdano w tym roku 3600, ogołem dotąd 10 tysięcy, a historyi polskiej 15 tysięcy. Sekcya zajmowała się spolszczeniem nazw ulic Poznania i innych miejscowości i zachęcała do tego, aby Polacy jednolicie tych nazw używali. Sekcya przygotowuje „Przewodnik po Poznaniu" i spis polskich nazw miejscowości poniemczonych w Księstwie, aby je od zagłady uratować. Wydała też Straż podręcznik dla kupujących książki dla dzieci. Sekcya kulturalna zajmowała się dalej młodzieżą z kresów i lokowała ją w polskich okolicach, celem umocnienia w niej ducha narodowego.

Stan kasy Straży — według odczytanego sprawozdania — przedstawia się dość pomyślnie, pomimo, że składki w ostatnich czasach bardzo zmalały — w samem Księstwie z 9000 na 6000 marek. Za to prywatni ludzie złożyli znaczne ofiary. Razem było dochodu 27893 marek, rozchodu 16371 marek.

---

3) *Ks. Prof. Dr. Stanisław Spis*

Kanonik Kapituły krakowskiej.

Znaczenie i kult świętego Stanisława w dziejach Polski.

(Odczyt wygłoszony na uroczystym wieczorze w Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie dn. 9 maja 1908.)

I na to zwracam obecnie uwagę, że od drugiej połowy przeszłego wieku z uczuciem coraz gorętszem, z silną otuchą zwracają się oczy i serca Polaków do Stolicy Piotrowej. Gdy z wzrastającą srogością po roku 60 tym rząd carski tępił Polaków, Pius IX całemu światu katolickiemu nakazał modlić się za nieszczęśliwą Polskę. Gdy o nas w świecie zapomniano, Leon XIII jako do jednego ciała odezwał się do wszystkich biskupów wszystkich ziem polskich, a dziś, od najstraszniejszych, od najbardziej dojmujących ciosów, jakie nam pragnie wymierzyć przemoc i srogość prawnuków krzyżackich, broni nas Pius X-ty. Otóż i w ostatnich już czasach jednym faktem znaczenia pierwszorzędnego Stolica Apostolska w oczach całej Polski, i w oczach całego świata podnosi cześć i znaczenie kościoła i stolicy św. Stanisława, i tem samem wielką pociechą i otuchą napełnia serca wiernych Polaków. Oto jeden po drugim, dwaj biskupi krakowscy, następcy św. Stanisława otrzymują godność i i urząd najwyższy po papieskim, bo godność kardynalską, a tem samem katedra, stolica św. Stanisława zostaje odznaczona i wywyższona nad wszystkie polskie biskupie katedry, a równocześnie i ze strony władzy świeckiej zostaje przywrócony biskupom krakowskim dawny im przynależny tytuł, książąt biskupów. Rośnie więc znaczenie i cześć stolicy św, Stanisława, a z tem radość i otucha w sercach wiernych Polaków, którzy rozumieja i wiedzą czem zawsze był i czem jest św. Stanisław w życiu całego narodu.

A odnowienie katedry św. Stanisława na Wawelu, dokonane zasługą wielką i wielką energją dzisiejszego purpurata krakowskiego, czyż to nie napelnia radością i otuchą serca polskie? Ostatnie pokolenia polskie ze smutkiem patrzały na stan tej świątyni mieszczącej zwłoki św. Stanisława i zwłoki królów polskich. Ku starości i ku upadkowi wszystko tu się chyliło. Dziś zaś, tysiące i tysiące Polaków, którzy — jak cały rok długi nieustannie zwiedzają tę świątynię, dziś się radują, gdy widzą jak wraca do swej dawnej świetności. Wszystkie ziemie Polski na wezwanie dzisiejszego następcy św. Stanisława przyczyniły się do odnowienia katedry św. Stanisława, i wszystkie polskie ziemie radują się z tego, co się wniej zrobiło i wciąż jeszcze się robi.

Kraków nasz nazywają sercem Polski i Rzymem polskim. Ileż to nabożeństw odprawia się w Krakowie, sławnych na całą Polskę, wspaniałych, ducha podnoszących. Naprzykład procesje na Boże ciało, lub na Matkę Boską Różańcową. Tłumy nieprzejrzane, nie tysiącami ale krociami napełniają w zbitych szeregach obszerny rynek cały i przyległe ulice. Z gór nawet dalekich spieszy lud na te nabożeństwa w Krakowie i wszystkie polskie dyalekty. słychać w szeregach ludu który bierze gorący i rzewny udział w tych procesjach. Otóż możemy zauważyć, że od kilkunastu lat i trzecia procesja prawie dorównuje tym dwom wielkim poprzednim procesjom — a tą jest, procesja w oktawie św. Stanisława, idąca z Wawelu na Skałkę. Może przed 30 laty była to jeszcze marna procesja, ledwie kilkadziesiąt członków bractw kościelnych brało w niej udział. A dziś, nieprzeliczone tysiące nawet z dalekich ziem polskich schodzą się na tę procesję św. Stanisława. Obszerna świątynia na Skałce nader szczelnie napełniona jest pobożnym ludem, a obszerny dziedziniec kościelny; także niemoże pomieścić przybyłego ludu. Dwóch kaznodzieji jednocześnie przemawia do pobożnych, jeden w świątyni a drugi w dziedzińcu, a gdyby było gdzie miejsce, to i trzeci i czwarty kaznodzieja mógłby przemawiać jednocześnie, bo ludu jest dużo, a wszyscy pragną słyszeć mowy o św. Stanisławie. Rośnie w ostatnich czasach wśród ludu uświadomienie narodowe, a z niem miłość i cześć dla św. Stanisława, Patrona narodu polskiego, ojca historji polskiej. A myśl o tem że lud polski bez agitacji, bez nawoływania coraz bardziej przejmuje się zrozumieniem i czcią św. Stanisława, i coraz bardziej ciśnie się, by uczcić miejsca krwią jego świętą zroszone, coraz tłumniej jego świętej poleca się opiece, myśl ta, pociechą, otuchą i nadzieją napełnia serca nasze.

A dzisiejsze nasze tu zgromadzenie, ku czci św. Stanisława, tak samo z siebie powstałe, a którego dawniej niebywało, czyż to także nie jest objaw poruszający i charakterystyczny.

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, nasz poeta Wincenty Pol, który zbierał legendy i podania nasze narodowe, powiedział, iż jest przekonanie wśród narodu, że, póki Alma Mater stoi, Bóg nieodwróci od nas Twarzy Swojej. I tu się będzie wciąż wiła nić złota. Wiary i wiedzy dziejów i żywota. Otóż słowa te bardzo stosownie możemy odnieść i do drugiej wspomnianej instytucji krakowskiej, mającej herb tak podobny do herbu uniwersytetu Jagielońskiego. Póki na Wawelu ta polska kościelna instytucja, której członkiem był św. Stanisław pilnuje tę królewską świątynię pilnuje groby królewskie i relikwje św. Stanisława, — póki, otoczona czcią narodu, coraz wzrastającą w świątyni na Wawelu trumna św. Stanisława stoi — Bóg nie odwróci od nas Twarzy Swojej — i wciąż się będzie wiła ta nić złota, Wiary i wiedzy — dziejów i żywota.

K O N I E C.

Najciekawszym był jednak referat dr. Marjana Seydy, wskazujący, jak Straż powinna działać w przyszłości, aby nowa ustawa o stowarzyszeniach, pomimo zakazu językowego, wyszła na korzyść instytucji. Jak wiadomo ustawa ta przynosi różne ułatwienia i pozwala kobietom wstępować w szeregi straży. „Ułatwienia te — mówił referent — dopomogą niewątpliwie Straży do skutecznego rozwoju, wytworzy się teraz dopiero agitacya domowa, z ust do ust i szeregi tak zwanych wielkopolskich agitatorów zostaną pomnożone. Praca ich może być dodatnią, mając należyty kierunek od centralnego zarządu. Gdybyśmy tego nie uczynili, nie wykorzystali należycie nowego prawa, wyśmiałaby nas sama policya.

Nadto kobiety polskie wstąpią w nasze szeregi i poczną współpracować. Gdy wszystko to przeprowadzimy, wtedy nowe prawo, obliczone na naszą szkodę, — przyniesie nam nie szkody, ale wielkie korzyści".

Pełno otuchy słowa dra Seydy natchnęły obecnych energją i wiarą we własne siły. Ostatni publiczny wiec w Poznaniu był wolny od wszelkiego zwątpienia i stał się pobudką do dalszej, jeszcze uporczywszej walki w obronie naszych praw, tak brutalnie deptanych przez przemoc krzyżacką.

Na opuszczamy również rąk i wobec nadchodzącej kampanji wyborczej do sejmu pruskiego, a znamiennym jest tu objawem bankructwo kierunku ugodowego. Gdy pewne sfery probowały wysuwać kandydatury ugodowe: p. Dziembowskiego, który skompromitował się wygłoszeniem ultralojalnej mowy w komisji obradującej nad wywłaszczeniem, oraz p. Turny, znanego ze swej broszury ugodowej, całe społeczeństwo jak najkategoryczniej przeciwko temu zaprotestowało. Wywłaszczenie i paragraf językowy wyleczyły nas zupełnie z mrzonek ugodowych.

Zato należy uznać za fakt bardzo pomyślny kompromis zawarty pomiędzy centrum a Polakami. Na Górnym Śląsku, jak i na Zachodzie Niemiec, jest on już faktem dokonanym, a oba stronnictwa mandaty pomiędzy siebie rozdzieliły i wyznaczyły posłów, na których wyborcy głosować mają.

Inaczej sprawa ta przedstawia się jednak w Poznańskim i Prusach Zachodnich. Tutaj Niemcy katolicy zajmują dotychczas jeszcze stanowisko po części nieokreślone. Czy i tu dojdzie do porozumienia, trudno obecnie przesądzać. Warto jednakże rozpatrzeć się w istotnych warunkach, stanowiących podkład dla kompromisu.

Na Śląsku kwestja kompromisu została praktycznie rozwiązaną w ten sposób, że za trzy mandaty ze Śląska do Koła Polskiego polacy będą popierali Centrum we wszystkich okręgach śląskich.

Stosunki Poznańskiego przedstawiają się z punktu widzenia wyborów do Sejmu, jak następuje: ogólna liczba posłów do Sejmu wynosi z Poznańskiego 28. W ostatnim Sejmie polacy posiadali mandatów 10, niemcy 17, Centrum żadnego. Ponieważ w Poznańskiem liczba ludności katolickiej 67,85 proc. wynosi, przeto rzeczą jest jasną, że w warunkach prawidłowych katolicy posiadać powinni $^2/_3$ mandatów, czyli 18.

Ogólna liczba mandatów sejmowych w Prusach Zachodnich wynosi 22, z tych 3 znajdują się w rękach polskich. Liczba katolików w Prusach Zach. wynosi 51 proc. czyli w normalnych warunkach należałoby im się połowa mandatów, czyli 11.

Naturalnie ten teoretyczny stosunek w praktyce nie da się urzeczywistnić. Rzeczą jest jasną, że ponieważ przy wyborach sejmowych liczba ludności nie odgrywa decydującej roli, normalnej liczby posłów nigdy się katolicy nie doczekają. Jednakże przypuszczać należy, że pomimo wadliwości systemu wyborczego, pomimo znanej gieometrji politycznej przy wyborach, liczba posłów katolickich musiałaby być większa, gdyby wszyscy katolicy, polscy i niemieccy, szli solidarnie.

Dla polaków są następujące okręgi pewne w Poznańskiem: śremsko średzko wrzesiński, nowo tomysko grodzisko-śmigielsko-kościanski jarocińsko koźmiński, krotoszyń-ko-pleszewski, ostrowsko odalanowsko ostrzeszowsko kępiński; w Prusach Zachod: wejberowsko pucko-kartuski i lubawski. Dotąd posiadali polacy także gnieźnieńsko witkowski. Obecnie jednakże powstały wątpliwości co do utrzymania tego okręgu w rękach polskich.

Tak co do tego okręgu, jak do co innych siedmiu poznańskich okręgów potrzeba skupienia wszystkich sił katolickich przy wyborach sejmowych, ażeby można myśleć o skutecznej walce przeciwko blokowi.

Sytuacja polityczna stworzona przez ostatnie wybory do parlamentu przedstawia się dla katolików wogóle, a polaków w szczególności, niekorzystnie. — Dość wskazać na działalność bloku w parlamencie. Koła rządowe, ujawniają również tendencję, aby i w pruskim Sejmie stworzyć blok podobny do parlamentarnego. Jakieby to miało skutki, łatwo sobie wyobrazić.

Centrum zdaje sobie z tego sprawę, i ponieważ rozumie, że przy takim ukształtowaniu partyjnych stosunków w Sejmie niewątpliwie ogół katolików dostanie się z deszczu pod rynnę, przeto chęć zawarcia kompromisów z polakami, gdziekolwiek istnieje ich możliwość, jest na ogół biorąc, u centrowców większą, niż kiedykolwiek.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM. KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 16 maja 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Jana Nepomucena męczennika; jutro czwarta Niedziela po Wielkiej nocy, Paschalisa i Brunona biskupa wyznawców; w poniedziałek Feliksa Kapucyna wyznawcy, Eryka Króla i Wenantego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 54; zachód przypada o godz. 7 min. 18; długość dnia godz. 15 min. 24.

Kalendarzyk sobotni.

Dziś, dnia 16 maja:

Teatr miejski: „Romeo i Julja".

Teatr ludowy: „Gorąca krew".

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim codziennie o g. 8 wieczór.

Teatr Kineton: Trzy przedstawienia kinematograficzne z nowym programem.

Chromofotoskop przy ulicy Floryańskiej: „Karyntja Kraina i Podbrzeże".

---

10) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina.

Przekład z francuskiego.

Trochę po południu Ganimard został wprowadzony do celi Arsena Lupin. Leżał właśnie na łóżku i, zobaczywszy inspektora, zawołał z radością:

— Aa, co za niespodzianka! kochany pan Ganimard...

We własnej osobie.

— O wielu rzeczach marzyłem podczas tych rekolekcji, ale najgoręcej o tem, żebym mógł pana przyjąć u siebie.

— To bardzo miło z pana strony.

— Nie, na seryo, czuję dla pana najżywsze uszanowanie.

— Jestem dumny z tego.

— Zawsze to utrzymywałem, że Ganimard jest naszym najlepszym detektywem. Dorównywa prawie — widzi pan jaki jestem szczery — dorównywa prawie Szerlokowi Holmesowi. Ale doprawdy przykro mi, że mogę panu ofiarować tylko ten stołek, a poza tem nic, nawet szklanki piwa. Ale trudno, pan mi wybaczy, nie jestem u siebie.

Ganimard uśmiechnął się i usiadł. Więzień, kontent, że ma z kim rozmawiać, zaczął znowu:

— Mój Boże, jak ja się cieszę, że mogę nareszcie popatrzeć na uczciwego człowieka. Mam dość tych szpiclowskich gąb, co mi po dziesięć razy na dzień zaglądają do kieszeni i we wszystkie kąty, żeby się przekonać, czy nie przygotowuję ucieczki. Co tym władzom tak zależy na mnie?

— Mają rację.

— A ja tymczasem byłbym taki szczęśliwy, gdyby mi pozwolili żyć spokojnie w jakim kąciku.

— Żyć z cudzych dochodów.

— Prawda? Przecież to takie naturalne i takie proste! Ale ja gadam o głupstwach, a pan się może śpieszy. Do rzeczy, panie Ganimard! ...Czemu mam zawdzięczać honor tej wizyty?

— Sprawie Cahoru — odpowiedział Ganimard bez wahania.

— Stój! chwileczkę... Tyle mam spraw! Muszę sobie przypomnieć, co to za sprawa Cahoru. Aha, już wiem! Baron Cahoru, zamek Malaquis nad dolną Sekwaną... Dwa Rubensy, jeden Watteau i kilka pomniejszych przedmiotów.

— Pomniejszych!

— O, doprawdy, że to wszystko niewiele było warte. Niema prawie o czem mówić, ale ponieważ pan się tem interesuje...

— Czy mam panu opowiadać, dokąd doszliśmy w badaniach?

— To zbyteczne. Czytałem już dzisiejsze dzienniki. Pozwolę sobie nawet powiedzieć, że bardzo powoli posuwacie się naprzód.

— I właśnie z tego powodu zwróciłem się do pana.

— Jestem na rozkazy.

— Przedewszystkiem: Czy sprawa była rzeczywiście przez pana prowadzona?

— Od a do z.

— Jak to? list rekomendowany i telegram?..

— List i telegram pisałem sam, do usług. Mam tu gdzieś nawet pokwitowania.

Arsen podszedł do małego stoliczka z białego drzewa, który wraz z łóżkiem i stołkiem był całem umeblowaniem izdebki, otworzył szufladę i wyjął dwa kawałeczki papieru.

— Jakto? — zawołał tamten — ja myślałem, że pana nie spuszczają z oka i śledzą każdy ruch, a przesyła pan sobie czytuje dzienniki, przesyła listy...

— Ba, ci ludzie są tacy głupi! Odpruwają podszewkę w mojem ubraniu i płótne w bucikach, szukają za piecem i w szparach, a żadnemu nie przyjdzie na myśl, że Arsen Lupin nie używałby przecież takich łatwych i głupich skrytek. Ja też na to rachowałem.

Ganimard był widocznie ubawiony:

— Co też za zabawny człowiek z pana. Ale niech no pan się nie wykręca. Proszę mi opowiedzieć tę sprawę.

— Oto, czego się panu zachciewa. Chce pan wyciągnąć wszystkie moje sekrety i sztuczki. To się nie da...

— A więc pomyliłem się, licząc na pańską wspaniałomyślność?

— Nie, panie Ganimard. Jeżeli już panu tak o to chodzi.

Arsen Lupin przeszedł się dwa, czy trzy razy po pokoju i zatrzymał się nagle:

— Co pan myśli o moim liście do barona?

— Myślę, żeś pan chciał się trochę rozerwać i zadziwić publiczność.

— Aha, właśnie: zadziwić publiczność. Daję ci słowo, panie Ganimard, że miałem pana za przenikliwszego. Czy jabym tracił czas na takie dziecinne figle? Zrozumiejcież, że ten list był niezbędny, i że on to puścił całą maszynerję w ruch. Przejdźmy szczegół po szczególe całą historję... kradzieży w Malaquis.

— Słucham.

— Wyobraźmy więc sobie: zamek najszczelniej zamknięty, obarykadowany murem, stojący na stromej skale po środku rzeki. Miałem się wyrzec przedsięwzięcia i tych skarbów pod pretekstem, że zamek jest nie do zdobycia?

— No, nie...

— Miałem spróbować gwałtu i zdobyć zamek na czele bandy awanturników, tak jak to kiedyś zrobiłem?

— To byłoby dziecińctwo.

— Miałem starać się wejść pokryjomu?

— To niemożliwe.

(Dalszy ciąg nastąpi)

— POGRZEB śp. JEJDEGO był wymownym objawem ogólnej sympatji jaką się cieszył zmarły nasz współpracownik. Przed domem żałoby zgromadziła się tak liczna publicznosć pragnąca oddać ostatnią posługę cenione mu powszechnie człowiekowi, że ruch kołowy na ulicy Szewskiej został zatamowany. Wśród obecnych nie brakło nikogo. W obrzędzie po grzebowym wzięli udział przedstawiciele wszyst kich warstw i wszystkich sfer nasaego miasta: członkowie wszystkich redakcji, artyści teatru miejskiego i ludowego, świat kupiecki i rękodzielniczy, liczny zastęp inteligencji i t. d.

Kondukt żałobny prowadzili ks. dr Caputa i ks. Minkiński przy licznym udziale świeckiego i zakonnego duchowieństwa. Postępowali również w orszaku weterani 63 roku ze sztandarem i przedstawiciele cechów z chorągwiami. Przed domem żałoby i nad mogiłą chór Lutni wykonał pienia religijne.

Na cmentarzu wygłoszono dwie mowy. Najpierw pożegnał zmarłego redaktor dr Beaupre, który przemówił w te słowa:

„Zacnego człowieka zwłoki składamy do grobu. Potwierdzą to wszyscy, którzy go bliżej znali,—a tembardziej my, którzy z bliska patrzyliśmy na jego pracowity żywot. A było to rzeczywiście życie pracy ciężkiej, mozolnej, niewdzięcznej, bo bezimiennej i drobiazgowej,—a przytem nie wolnej od dotkliwych przykrości i zawodów. Ale śp. Jejde był prawym chrześcianinem i nie uważał pracy za krzywdę i ciężar, ale pracował w poczuciu obowiązku, którym się zawsze powodował. Był przytem zawsze pogodny i spokojny, bez uda nia i przymusu, bo ta pogoda pochodziła z we wnętrznego spokoju jaki mają ludzie dobrzy. Bo ten człowiek nigdy nikogo nie skrzywdził, niczyjej sławy nie szarpnął, nikomu nie zazdrościł, niczego nie pożądał. Był dobrym i uczciwym i taka po nim pamięć pozostanie.

Pracował w skromnym zakresie na polu publicystycznem, ale w miarę możności i sposobności, z najgłębszem przekonaniem czystej duszy bronił swoich świętości: wiary i ojczyzny.

To też z głębokim żalem żegnamy zacnego kolegę i uczciwego człowieka na progu stałego i pewnego spoczynku, na który tak dobrze zasłużył."

Imieniem kolegów ze sceny przemówił nad grobem p. Stępowski następującemi słowy:

„Oto znów stoimy nad otwartą mogiłą jednego z naszych — tego, który był nam bratem... Zbyt świeża mogiła i ból zbyt świeży! Poświęcenie, miłość prawdy i piękna: oto dewiza całego życia tego, którego dziś tracimy, a praca i usiłowania w sztuce, oto cel jedyny!

Patrzyli na to wszyscy — tak stowarzyszenia, w których brał udział — jako też i wszyscy Krakowianie, którzy go znali i kochali! Bo jak można było, pytam — nie podziwiać tej cichej pracy — a podziwiając, jak można było nie kochać?

Cóż dopiero mówić o nas — o tobie najbliższych — o kolegach?!

Usta nasze milkną przed śmierci majestatem — a ból co nam serca ściska, jest najwymowniejszym dowodem, jak myśmy cię kochali. Scena krakowska traci znów jednego z szeregowców wśród grona pracowników swoich, a strata to wielka, choć ubywa tylko cichy jej pracownik.

Niechże strapiona twa żona i rodzina cała, kochany nasz kolego, w tym uczuciu miłości, jaką cię cały Kraków otaczał, czerpie siłę do dalszej walki życiowej!

Ukochałeś sztukę, której służyłeś wiernie do końca życia — ukochałeś tę ziemię, zacny jej synu. — Ona też przyjmie cię dziś do swe go łona, dając spokój i ukojenie za łzy, niedolę, za pracę uczciwą i sterane życie!

Niechaj że ci ta ziemia choć lekką będzie!

* * *

Na ręce wdowy nadeszło kilkadziesiąt depesz i pism kondolencyjnych. Między innymi nadesłał ks. biskup Bandurski ze Lwowa depeszę tej treści:

Wyrazy współczucia przesyłam z powodu zgonu śp. przezacnego męża i gorącego patrjoty.

Władysław, Biskup.

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców i Młodzieży handlowej przesłało następujące pismo:

Niepowetowana strata, która dziś spotkała Wpanią, dotknęła także nasze Stowarzyszenie, -śp. Juliusz Jejde był naszym przyjacielem kochał nasz stan, nie jedną przyjemną chwilę spędziliśmy w Jego towarzystwie, Jego zdrowe, trzeźwe, zawsze wysoce patryotyczne słowo, wypowiadane na naszych uroczystościach ceniliśmy bardzo, było bowiem bardzo pożyteczne.

Dziś, gdy zbrakło nam tego zacnego przyjaciela, prosimy WPanią i dzieci o przyjęcie zapewnienia, że cześć dla Jego pamięci zostanie między nami.

Boleści z powodu tej straty współczujemy.

Z prawdziwym szacunkiem

Prezes: August Porębski, Radca cesarski.

Sekretarz: Marceli Dutkiewicz, Radca kongregacji kupieckiej.

* * *

Na trumnie złożyli wieńce: Rodzina, Artyści teatru miejskiego, dyr. Solski, Redakcja „Głosu Narodu", Krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Anna Kałużyńska, Frege i inni.

— WIEC w SPRAWIE RUSKIEJ. Miejski komitet stronnictwa demokratyczno-narodowego urządza dzisiaj w sobotę wieczorem o godz. 7-ej w sali Rady miasta wiec w sprawie ruskiej Referaty wygłoszą: dr Roger B a t t a g l i a, poseł do parlamentu i prof. St. G ą b s k i ze Lwowa. Zaproszenia wydaje komitet nar-demokratyczny miejski

— KŁAMSTWA NAPRZODU. Broszurka „Szermierze niewiary", o której pisał „Głos Na rodu" w kwietniu, przebyła próbę ogniową wo bec samych socjalistów. Nie znaleźli tam nawet po miesiącu nic takiego, coby wartość tej książeczki osłabić mogło. Wszystkie ich zarzuty miotane na tę broszurkę, spadają tem ciężej na nich, że posługują się na swoją „obronę„ podstępem i kłamstwem.

Oto dowód. Na str. 7 broszury czytamy słowa: Bóg, którego nawet poganie zwali „Najlepszym i Najwyższym" jest dla socjalistów okrutnym tyranem, niesprawiedliwym. (Naprzód 24 grudnia 1905 r). Każdy rozumny człowiek przyznać musi. że autor podaje tu tylko myśl bluźnierczą, a nie cytuje słów bluźnierczych, bo nie podaje ich w cudzysłowie. Czy autor mógł tak napisać, niech czytelnik sam osądzi—podajemy źródło, z którego autor czerpał. W nr. 353 Naprzodu z dnia 24 grudnia 1905 roku na stronie 3 jest bluźnierczy wiersz p. t. „Pieśń nędzarzy". Czytamy tam takie słowa:

„Nad światem włada dobry Bóg,
Lecz dla nas On o k r u t n y...
Dla innych tęcza rajskich mar,
Nam widmo kar, — nam widmo kar...
Lęcz nasza ziemia wchłonie łzy!
Na wieki szczęśniem niby psy!!!

Któż tu nie widzi, że Bóg przedstawiony jest jako okrutny a niesprawiedliwy tyran, który dla jednych jest dobry, dla drugich nieubłagany i nielitościwy, który jednych skazuje na szczęśliwe życie, innych t. j. nędzarzy na kary i na to. by „na wieki szcześli niby psy"?

Mimo tak oczywistego dowodu pisze Naprzód z dnia 10 maja b. r. z cyniczną nieuczciwością: „Piszą w. p. (Jezuici) na str. 7, że „Naprzód" w numerze z 24 grudnia 1905 roku nazwał (?!) Boga „okrutnym tyranem, niesprawiedliwym" (To wierutne kłamstwo)! W broszurze nie ma cytatu, lecz jest podana m y ś l b l u ź n i e r c z a. A dalej kłamie „Naprzód" bez zająknięcia: „Naprzód" nigdy coś podobnego nie pisał; dla przekonania się jednak przeczytaliśmy teraz numer „Naprzodu" z dnia 24 grudnia 1905 jeszcze raz od początku do końca (!) i nie znaleźliśmy tam ani jednego podobnego słowa"!?? I zapraszają czytelników swoich do redakcji „Naprzodu", aby się o tem przekonali. — Na taką nieuczciwość jawną redaktorów „Naprzodu" słów więcej szkoda! Odwołujemy się do ludzi rozumnych i uczciwych, a nie do kłamców i fałszerzy, co prawdy nie cierpią.

Na tej samej stronie 7 zaszła jedna pomyłka z nieuwagi odpisującego. W wierszu 15 zamiast „Bebel" ma być „Dietzgen". Więc nic nie znaleźli socjaliści na swoją obronę po całomiesięcznych poszukiwaniach, chociaż są tam w broszurze okropne zarzuty na nich, takie, że uczciwemu człowiekowi trudno je przeczytać bez oburzenia. Jest tam około 70 cytatów i do wodów z pism i czynów soc. na to, że socjaliści nie mają żadnej religji. A oni na to milczą, ani słowa nie mają na swoją obronę. Co więcej zamiast wołać głośno, że im się krzywda stała, zamiast dowodzić prawdy, przytaczają na swoją obronę jedno swoje kłamstwo, kilka swoich oszczerstw i jeden błąd drukarski.

Przychodzi wobec tego do głowy ten dylemat: Albo oni wobec tej broszury z rozpaczy głowy potracili, albo też artykuł niedzielny pisały nieletnie dzieci? Albo jedno albo drugie! W każdym razie teraz prawdą jest tem pewniejszą, że socjaliści są „Szermierzami niewiary".

I l n o w.

— ZWIERZYNIEC w PARKU KRAKOWSKIM, (własność zakładu zoologicznego „Ornis") który jest dla publiczności otwarty, został w tegorocznym sezonie znacznie powiększony i zawiera obecnie przeszło sto okazów rozmaitych zwierząt i ptaków. Mianowicie są tam do oglądania lew srebrny, hyena, wilki, niedźwiedzie, lisy, rozmaitego gatunku jelenie, sarny, muflony, afryk. kozy, bizon, swistaki, kilka gatunków małp, morski kot, orły, sęp, jastrzębie, różne bażanty, amerykańskie i afrykańskie kury, łabędzie, dzikie kaczki, rasowe ptastwo, papugi, krokodyl i wreszcie rożne krajowe zwierzętai t. p.

Zwiedzenie tego zwierzyńca zainteresuje przeto nie tylko szeroką publiczność ale zaleca się ze stanowiska pedagogicznego młodzieży szkolnej, której zarówno przyjemność jak i korzyść przyniesie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

P o n i e d z i a ł e k: „Moralność pani Dulskiej" tragi-farsa kołtuńska G. Zapolskiej-Janowskiej (popularne).

W t o r e k: „Romeo i Julia" trag. 5 akt. W. Szekspira (występ Tarasiewicza).

S r o d a: „Beatrix Cenci" trag. w 5 akt. J. Słowackiego (występ Tarasiewicza) popularne.

C z w a r t e k: „Romeo i Julia".

P i ą t e k: „Car Samozwaniec" pięć akt. z kroniki dramatycznej, napisał Adolf Nowaczyński.

S o b o t a: „Gdy umarli obudzimy się"! Epilog dramatyczny w 2 aktach H. Ibsena (nowość).

N i e d z i e l a: „Don Carlos" trag. w 5 Fr. Szyllera (występ M. Tarasiewicza).

— JAROSŁAW. Dnia 13 maja odbyło się tu pod przewodnictwem księcia Witolda Czartoryskiego posiedzenie pełnego komitetu wystawy, przemysłowej i rolniczej, na którem dyrektor wystawy p. St. Gurgul zdawał sprawę z dotychczasowej czynności. Rozesłano przeszło 2000 zaproszeń. Zgłoszenia udziału wpływają już z każdym dniem. Nasępnie omawiano sprawy oświetlenia elektrycznego. Z powodu zbyt wielkiego nawału czynności ustanowiono osobnego urzędnika za wynagrodzeniem.

— TARNÓW. (Sprawozdanie rachunkowe Tow. ogrodniczego. — Towarzystwo pomocy przemysłowej. — Eksplozja gazu. Teatr dziesięciu miast).

Tutejsze Tow. ogrodnicze wydało VIII sprawozdanie kasowe za rok 1907, w którem widzimy znakomity obraz stanu finansowego Towarzystwa, przedstawiający się następująco: Dochody wynoszą 3218 kor. 36 hal., rozchody zaś 25 75 kor., wobec czego reszta kasowa zostaje 643 kor. 36 hal.

Ta „reszta kasowa" to podwalina funduszów Towarzystwa na r. 1908, która wraz z inwentarzem (256·68 K.), biblioteką (180 kor.,) 10-ciu udziałami w Spółce sadowniczo-ogrodniczej 250 kor. i funduszem założenia „ogrodu doświadczalnego" (1202 kor. 22 hal,,) a po odręceniu długu Towarzystwa w kwocie 542 kor. przedstawia się czysty majątek Towarzystwa w łącznej sumie 1990 kor. 26 hal.

W dniu 12 b. m. przybył do Tarnowa p. Stanisław Till, będący zarazem referentem dla Galicji w wiedeńskim Urzędzie służby po-

pierania rzemiosł prze Ministerstwie handlu i wygłosił wykład działalności Urzędu służby dla popierania o rzemiosł i przemysłu. Na wykładzie pojawili się przeważnie rękodzielnicy w ogromnej ilości.

W bieżącym tygodniu około godz. 10 wieczór mieszkańcy ul. Senatorskiej usłyszeli silną detonację w domu pani Szimitzkowej. Przestraszeni hukiem posłali natychmiast po straż ogniową miejską, która przybywszy na miejsce z naczelnikiem p. Dziadoszem, skonstatowała, iż huk ten pochodził wskutek pęknięcia rury gazowej, eksplozja zburzyła kanały i przewody we wspomnianej realności. Ofiar w ludziach nie było żadnych, tem bardziej, że przybyła straż natychmiast niebezpieczeństwu zapobiegła.

Pod dyrekcją Gustawa Fiszera przybył do Tarnowa „Teatr dziesięciu miast" i dał w dniu 14 b. m. „Skąpiec" Molera, gdzie w roli tytułowej Harpagona wystąpił sam p. Fiszer. Sala „Sokoła" była szczelnie wypełniona, wobec nazwiska artysty i od lat długich związanej z nim sławy.

— DOM LIGI POMOCY PRZEMYSŁOWEJ we LWOWIE. Liga Pomocy przemysłowej zakupiła kamienicę przy ulicy Chorążczyzny L. 27, w której pomieszczone zostaną jej biura tudzież biuro Towarzystwa Lwowskiej Pomocy przemysłowej, a nadto także i warsztaty studenckie — których organizacją zajmuje się Komitet powołany do życia przez Ligę Pomocy przemysłowej.

Liga Pomocy przemysłowej ma zamiar w miarę uzyskania na ten cel funduszów przystąpić do wzniesienia obszernego gmachu mogącego pomieścić sale wykładowe dla młodzieży, „sług", żołnierzy, salę dla urządzenia sezonowych wystaw poszczególnych gałęzi krajowego przemysłu, a wreszcie dla pomieszczenia instytucji warsztatów studenckich.

— WOJNICZ. (Wieczorek. — Nabożeństwo żałobne).

Dnia 10 b. m. odbył się wieczorek w sali „Sokoła," na dochód Tow. „Szkoły Lud." staraniem prezesa tut. „Sokoła" dr. Dowczowskiego i pp. nauczycielek. Dzięki ich usilnym staraniom, wypadł on znakomicie. Program był następujący: Odczyt o „Konstytucji 3 Maja," wygłosił pocztmistrz p. Kamiński, następnie „Koncert nad koncertami" oddeklamowała z wielkiem przejęciem nauczycielka, p. Michoniówna przy akompaniamencie fortepianu. — „Sonata" odegrana na skrzypcach przez p. Gołąbka i wiersz „Nie damy się", a przedewszystkiem wspaniałe żywe obrazy przedstawiające uciśnioną Polskę i symbol zgody i jedności w narodzie zakończyły wieczorek. — Następnie odbyła się zabawa z tańcami. Uznanie należy się tym paniom i panom biorącym w wieczorku udział, że starali się cokolwiek rozbudzić życie towarzyskie i umysłowe tak monotonne w naszem miasteczku. Spodziewamy się, że nie będą to jedyne usiłowania w tym celu.

Dnia 13 b. m. odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Namiestnika hr. Andrzeja Potockiego. Na nabożeństwie obecnymi byli: Nik. hr. Potocki, hr. Stadnicki, Jordanowie, urzędnicy wszystkich urzędów „in corpore" i liczna publiczność.

Namiestnik w Krakowie.

Wczoraj przybył do Krakowa Namiestnik dr Michał Bobrzyński. Na dworcu powitali go delegat Fedorowicz i dyrektor policji dr Flatau.

Między godz. 4 a 6 popołudniu przyjmował Namiestnik w gmachu starostwa reprezentantów duchowieństwa, władz rządowych i autonomicznych, tudzież delegacje różnych instytucyj. Najpierw przedstawił się Namiestnikowi personal Starostwa z delegatem na czele, następnie urzędnicy policji z drem Flatauem, dyrektorowie szkół średnich: Kulczyński, Petelenz, Pazdrowski, Wimpeller, Bandrowski i Kanenberg.

Następnie przedstawiła się Namiestnikowi krakowska Rada miejska z prezydentem drem Leo, oboma wiceprezydentami.

Prezydent powitał nowego namiestnika imieniem Krakowa, wyrażając radość, iż po raz wtóry Krakowianin i b. radca miejski, staje na czele władzy krajowej. Miasto z tem większą nadzieją wita nowego naczelnika kraju, że miał już niejednokrotnie sposobność oddania mu ważnych usług na dotychczasowych swoich stanowiskach publicznych. Prezydent z wdzięcznością, wskazuje w szczególności na chętną pomoc, udzielaną miastu przez namiestnika jako posła do parlamentu i Sejmu krajowego. Przekonany o niezmiennej na przyszłość dla Krakowa życzliwości, wymienia kilka najważniejszych a w toku będących spraw, na których rychłem i pomyślnem załatwieniu miastu niezmiernie zależy. Należy do nich przedewszystkiem zabezpieczenie miasta od powodzi, dalej sprawiedliwe załatwienie sprawy akcyzy krakowskiej, wreszcie szersza działalność państwa na polu budowy gmachów publicznych w Krakowie.

J. E. namiestnik dr Bobrzyński, dziękując w serdecznych słowach za powitanie, zapewnił o swej niezmiennej gorącej dla Krakowa życzliwości. Zapewnił dalej, iż zarówno temi, które prezydent poruszył, jak wogóle wszystkiemi sprawami miasta Krakowa chętnie się zajmie i zainteresuje.

Zabezpieczenie miasta od powodzi uznaje za rzecz nader pilną i uczyni wszystko, by załatwienie jej przyspieszyć. Uprasza prezydenta miasta, by w każdej sprawie, dotyczącej miasta Krakowa, zwracał się do niego z całem zaufaniem i w przekonaniu, iż nader chętnie zawsze pomocy swojej i poparcia Krakowowi użyczać będzie.

Po Radzie miejskiej przedstawiali się: Jego Eminencja ks. kardynał Puzyna z X. biskupem Nowakiem i kapitułą katedralną; radca dworu Szlachtowski, inspektorowie szkolni Dobrzański i Spis, Rada powiatowa z wicemarszałkiem drem Skrzyńskim na czele, dalej sądownictwo z JE. prezydentem Hausnerem.

Po sądownictwie przedstawili się: Izba adwokacka (dr Koy, dr Tadeusz Federowicz, dr Jan Jakubowski); urząd pocztowy z dyrektorem Bilińskim; dyrekcja kolei państw. z dyr. Horoszkiewiczem, Zborowskim i Soleckim; dyrekcja ekspozyt. dróg wodnych; Izba handlowa i przemysłowa z pp. prezesem Datnerem. J. K. Federowiczem, Jawornickim, Schwarzem i drem Benisem; Izba rękodzielnicza z pp. Kosobuckim i Bialikiem; komendant korpusu JE. Steinsberg z całą jeneralicją; Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem X. Gabrylem i dziekanami wszystkich wydziałów; dyrekcja biblioteki Jagiellońskiej z dyrektorem Papée; Akademia sztuk pięknych z dyrektorem Fałatem; Rada nadzorcza i dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z prezesem Męcińskim; dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Krakowa (pp. Kowalski, Schwarz i Gunkiewicz); deputacja słuchaczów wydziału prawa i Towarzystwa biblioteki prawników Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego z prof. Zollem (jun.) i inni reprezentanci władz i instytucji.

Z Podgórza przybyli na audjencję: burmistrz pos. Marjewski z wiceburmistrzem i radca namiestnictwa hr. Starzeński.

Kronika literacka.

Adam Dobrowolski, „Jak smutna ballada". Nakładem księgarni A. Bruggera w Tarnopolu. Warszawa, Gebethner i Wolff.

Zygmunt Łada „Powrót". Kraków, Gebethner i S-ka 1908.

Przeżywamy obecnie, bezwątpienia, dobę poetyczną. Społeczeństwo polskie, szczególniej w Galicji na brak poetów uskarżać się nie może. Niemal co chwila objawia się światu wogóle, Galicji w szczególności, jakiś nowy „Parnasu wysokiego mieszkaniec", a na wystawach księgarskich i w redakcjach pism ukazuje się, mniej lub więcej wykwintny, ale zawsze w „moderne nowy stylu utrzymany, tom poezji lub dramatu.

Czy jest to odrodzenie poezji? nowa doba romantyzmu? Okres reakcji poezji przeciwko coraz bardziej rozszerzającej i zalewającej życie pospolitości i szarzyźnie? Takby wnioskować należało z wielkiej liczby poetów i poetyckich utworów. Gdy jednak rozejrzymy się w treści tych wierszy, gdy zbadamy to wszystko, co one nowego lub ważnego Sztuce polskiej przynoszą, wniosek będzie inny. Nie widać w tej „młodych" poezji żadnych pierwiastków nowych, żadnego „nowego Słowa", żadnych twórczych potęg lub świtów Jutra. Nie mówimy tu oczywiście o wszystkich młodych twórcach; są wyjątki, co lotem genjuszu odrazu prawie na wyżyny twórczej Sztuki się wzbiły, lecz ogół, przygniatająca większość... Pozostaje więc tylko fakt sam: duża ilość młodych ludzi, zajmujących się poezją i dużo poezji — poetyzowanie... Dla tego faktu, jak dla każdego objawu życia społecznego, można i należy poszukać objaśnienia w stosunkach społecznych. Jakież są te stosunki w społeczeństwie polskiem? Nad Królestwem przeleciała burza rewolucyjna; podczas niej nie wiele było czasu i miejsca dla krystalizującej poezji słowa. Po przejściu burzy, społeczeństwo wykrywa w jej chaosie zaczyn twórczy, poezja z tych twórczych pierwiastków krystalizować zaczyna ideały Jutra; lecz „nadprodukcji" poezyj tam niema. Wielkopolska, odbierając wciąż nowe i straszne, lecz nie niespodziewane ciosy od rządu pruskiego, toczy uporczywą, lecz codzienną, systematyczną, drobnostkową walkę: świadomość narodu rozdrabnia się na mnóstwo atomów codziennej pracy, nie dając syntezy; lecz znowu tembardziej na poetyzowanie miejsca, czasu niema. Pozostaje Galicja, jedyne schronisko wolności „konstytucyjnej". asylum dla marzeń o wolności. To też marzenia tylko krążą w sennej atmosferze, bo Życie narodu zastygło tu w sen „konstytucyjny" twardy, kamienny. W Galicji więc... Ktoś powiedział, że z całej literatury rosyjskiej wynosi się takie wrażenie; im mniej w społeczeństwie jakiemś kultury umysłowej, filozoficznego na prawdę myślenia, tem więcej... filozofowania. W zastosowaniu do społeczeństwa polskiego w Galicji twierdzenie to można sformułować: im mniej w społeczeństwie jest męzkiego Czynu, tej poezji Życia, im mniej twórczego urabiania podług własnej woli Rzeczywistości, a im więcej biernego poddawania się warunkom zewnętrznym stworzonym przez innych — tem mniej twórczej poezji i tem więcej... poetyzowania. Jak w Rosji każdy mużyk filozofuje, a każdy czynownik uważa się za... nietscheanistę — tak w Galicji każdy „filister" w wolnych od zajęć „obowiązkowych" chwilach poetyzuje i także jest trochę nadwrażliwym nadczłowiekiem. W obu wypadkach „improductivite slave". Stąd potop poezyj. Następują perjodyczne „odjazdy w marzenie" i amatorskie wycieczki „w zaczarowany kraj Sztuki".

Jakież tam się przed niemi odkrywają widnokręgi, jakie widzimy na horyzontach nowe światy? Po rozejrzeniu się we widokach, pozornie nowych, pełnych chaotycznie nagromadzonych turni i skał i puszcz i kaskad szumnych, zaczynamy wszystko poznawać. To wszystko znane kształty, słyszane dawno dźwięki; tylko kształty mniej piękne i majestatyczne, dźwięki mniej doniosłe i harmonijne. Bo też to tylko dekoracja teatralna; te wszystkie skały i turnie, łąki i wirchy, krzesanice i puszcze odwieczne, dziewicze — są sztuczne; ten wichru jęk i kaskad szum, huk gromu i żałosne burzy zawodzenie — dochodzą nas z za sceny. I szukamy reżysera. Reżyser ten — nieświadomy — to imion kilka, wielkich, znanych — genjuszów kilku potężnych. To co widzimy i słyszymy — naśladownictwo tylko. Tu klucz zagadki. Naśladownictwo w bezpłodnej i beztwórczej atmosferze życia stwarza „sztuczne" marzenia i sztuczne nastroje; w atmosferze naśladownictwa powstają bez treści słowa, zdania i okresy, „cymbały brzmiące" — sztuczna twórczość i sztuczne dzieła, druzgocące lub budujące światy w krainie... słów i form, pożyczonych nieformalnie z prawdziwych dzieł Sztuki. Czasami jednak, w tym tłumie epigonów, świadomych lub bezświadomych naśladowców, w powodzi poetyzacji, ukaże się talent, błyśnie iskra szczerego natchnienia. Wobec nagromadzonych licznych tomów i tomików utworów

„młodych“ niewdzięcznym ze względu na trud, wdzięcznym ze względu na możliwy rezultat — wykrycie jakiej nowej literatury ojczystej ozdoby — jest zadanie sprawozdawcy — poszukiwanie tych iskierek.

„Jak smutna ballada“ nie jest pierwszem dziełem poetyckiem, z jakiem p. A. Dobrowolski występuje przed publicznością. W pismach lwowskich, między innymi w „Naszym kraju“ za dawnej redakcji, ukazywały się ostatniemi czasy jego wiersze; wyszedł już także ich zbiorek, zatytułowany „Nastroje“, zapowiedziany jest drugi „Melancholja“. Spory, zdawałoby się, to dorobek. Drobne poezje p. Dobrowolskiego okazują znaczne opanowanie formy; tą samą zaletę mają wiersze wplecione w treść „Jak smutnej ballady“. Lecz całość... Nazwał ją autor tylko „scenami dramatycznemi“; jednakże te sceny bezwątpienia miały się złożyć na dramat jednoaktowy, uderzający potężnie swoim „nastrojem“ — przeczuciem zbliżającej się katastrofy, które mają wszyscy: i księżniczka, bohaterka utworu i jej otoczenie bliższe i dalsze, dom i dwór cały, rzeczy nawet martwe... Takie rzeczy ‚robił‘, ‚takte‘ ze znacznie większym tylko powodzeniem, Maeterlinck, takich środków artystycznych używał czasem Wyspiański. Pomimo to „Jak smutna ballada“ wrażenia nie robi, „nastroju“ nie daje; słychać w niej tylko, w dziwnem skojarzeniu, echa cudzych, nieprzetrawionych, wpływów. Jak na dzieło Sztuki — to mało...

Zbiór utworów poetyckich p. Zygmunta Łady zatytułowany „Powrót“ nosi ogólny charakter: melancholji, smutku, rozczarowania, czasem rozpaczy prawie. Jestto smutny powrót z krainy majaków, złudzeń marzennych. Poeta, który myślał „że więcej waży, piękną duszę jedną — wszystkiemi barwy rozpromienić tęczy, — niż śpiących tysiąc wzruszyć chwilą śpiewu...“, który „zbłąkany żądzą — za najwyższe bogi ceni swe czucia — nad czyn — ducha sprawy...“ gorzkiem doświadczeniem przekonał się „że smutek śmiałka wnet odwiedzi progi, co niepamiętny na życia ustawy“, był „smagany własnej swej duszy okropnem zniszczeniem“, poznał wreszcie „że nieuprawna, choć zasiana, gleba—nie wyda plonu o o ziarnie dojrzałem“. Wszystkie większe utwory, zawarte w tym zbiorku mają te samą mglistość, niezrozumiałość, pochodzącą nie tyle od głębi i ogromu myśli i uczuć autora, ile od nieopanowania formy i własnych koncepcyj. Przytem trafiają się w nich ustępy zgoła nieudatne, a na wszystkich prawie znać dążenie, może nieświadome, do naśladowania Kasprowicza. Wzór godny, lecz artyzm nie polega na naśladownictwie. Jednakże niektóre z zawartych w zbiorku drobniejszych poezji noszą piętno talentu i bezpośredniego odczucia. Przytaczamy tutaj dziwnie piękny w swym smutku i muzykalny wiersz:

„Płatami pada śnieg czerwony,
okrywa ziemię rdzawą szatą;
ciężkie obwisły drzew welony,
blask krwawy wpada okien kratą.
Chmur opasanych purpur smugą
ciągnie po niebie pochód błędny;
dzwony zawdozą głucho, długo,
swój opłakany śpiew kolędny.
Niedopełnionych czynów próbą,
dawno minionych snów zagubą,
rycerzy butnych walk parodją,
niedośpiewanych pieśń melodją
i beznadzieją łkają dzwony...
Płatami pada śnieg czerwony“...

Kto te strofki napisał, w tego duszy jest pewien „poetyczny ton“. Gdy więc autor „Powrotu“, w którym, jak mówi sam „wstała już we mnie oczyszczeń potrzeba“, grunt duszy, talentem zasiany, szlachetnej podda uprawie, ten ton niech się rozdźwięczy...

Osobna wzmianka należy się artystycznej okładce „Powrotu“ rysowanej przez Kunzeka. Postać młodziencza ze złamanemi skrzydły, w bezmiernej rozpaczy wznosząca ręce ku niebu, pięknie i głęboko symbolizuje zasadniczą ideę zawartych w zbiorze poezyj.

Ze świata.

POŻAR MIASTA. O olbrzymim pożarze, który zniszczył miasto amerykańskie Atlantę, podają pisma nowojorskie szereg interesujących szczegółów. Przedewszystkiem zachodzi podejrzenie, że pożar został podłożony, wybuchnął on bowiem równocześnie w trzech odległych punktach miasta. Przypuszczają także, że zbrodnia ta jest dziełem miejscowej grupy anarchistycznej, która w ostatnim czasie objawiła ożywioną działalność. Pożar rozszerzył się z niesłychaną szybkością. Dotąd brakuje dwudziestu ludzi i nie wiadomo jeszcze, czy padli ofiarą płomieni, czy też zginęli w zamieszaniu. Na ulicach rozgrywały się straszne sceny. Wiele rodzin, mieszkających na górnych piętrach, uratowało się, wyskazując na rozpostarte pod oknami płachty. Straż ogniowa pracowała przez kilkanaście godzin z olbrzymim wysiłkiem. Wiele osób straciło cały majątek.

SINOBRODA. Sprawa morderstw popełnianych w Laporte przez mrs. Belle Guinness, a wykrytych wskutek pożaru domu, w którym mieszkała zbrodniarka, budzi w Ameryce coraz większą sensację. Dotychczas — jak donosi „Chronicle“ — odkopano 21 ofiar, władze sądzą jednak, że znajdzie się ich jeszcze więcej, zwłaszcza pod cementową podłogą piwnicy, która ma być rozsadzona dynamitem. Wykopanych zwłok nie można zupełnie rozpoznać, ponieważ są pocięte na kawałki, prócz tego niegaszone wapno, jakiem je przesypywano, zniszczyło je do reszty. Pokój, w którym wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mrs. Guinness mordowała swych gości, znajdował się naprzeciw jej sypialni. Miał on podwójne drzwi, tak zaopatrzone, że żaden głos się przez nie mógł przedostać. Policja przypuszcza zresztą, że morderczyni chloroformowała poprzednio swoje ofiary.

Służący zbrodniarki, niejaki Lamphere, którego policja aresztowała, jest do tego stopnia upośledzony na umyśle, że z opowiadań jego nic wywnioskować nie można. Dotychczas nie wiadomo też jeszcze, czy mrs. Guinness zginęła podczas pożaru swego domu, czy udało się jej zbiedz. Pod gruzami domu znaleziono jakieś zwłoki kobiece, ale są one tak zwęglone, że o identyfikowaniu niema mowy.

Jak się okazało, aresztowanie pewnej kobiety pod zarzutem, iż jest ona poszukiwaną zbrodniarką, było pomyłką. Aresztowaną została mianowicie pewna dama z Nowego Jorku, która podróżowała w towarzystwie matki. Po stwierdzeniu jej identyczności przez policję wypuszczono ją natychmiast na wolność. Zażądała ona od policji 50,000 dolarów odszkodowania. Za schwytanie morderczyni naznaczyła policja 1000 dolarów.

Telegramy.

AUDJENCJA PREZYDENTA PARLAMENTU.

WIEDEN. Cesarz przyjął wczoraj w południe w Schönbrunie prezydenta ministrów na jednogodzinnej audjencji.

CIĄGNIENIE LOSÓW.

WIEDEN. Przy ciągnieniu 3 proc. losów premiewych Towarzystwa kredytowego ziemskiego I. emisyi z r. 1880, główna wygrana 90.000 kor. padła na serję 1978 Nr. 51, 4.000 kor. na serję 857 Nr. 23.

Przy ciągnieniu losów tytoniowych serbskich główna wygrana 25.000 franków padła na serję 543 Nr. 37.

WIEDEN. Przy ciągnieniu serbskich obligacyj z r. 1881 główna wygrana 80.000 franków padła na serję 5.309 Nr. 45.

BUDAPESZT. Główna wygrana węgierskich losów premiowych 200.000 kor. padła na serje 5.527 Nr. 1.

WIEDEŃ. Przy ciągnieniu serbskich obligacji z r. 1881 główna wygrana 80.000 fr. padła na ser. 5.309, nr. 45.

AFGAŃSKIE NIEPOKOJE.

KOLONIA. „Koeln. Ztg.“ donosi z Konstantynopola, że wiadomość londyńskiego sprawozdawcy „Now. Wrem.“ iż tureccy oficerowie, a wśród nich i ci, którzy otrzymali wykształcenie w Niemczech, wstąpili do służby afgańskiej, jest nieuzasadnionem. W Konstantynopolu stwierdzono na podstawie informacji ze źródła wiarygodnego, że ani jeden turecki oficer nie pozostaje w służbie afgańskiej.

POSELSTWO MAROKAŃSKIE w PARYŻU.

PARYŻ. Wysłańców Muleja Hafida nie przyjęto ani w ministerstwie spraw zagranicznych, ani w pałacu Elizejskim.

KRACH FINANSOWY w AMERYCE.

CLEVELAND (OHIO). „Reserve Trust Company“ zgłosiła konkurs. Zobowiązania jej wynoszą 2.700.000 dol.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów między wpływami, znajdowała się prośba izby radnej lwow. sądu kraj. o pozwolenie ścigania pos. Eug. Lewickiego za przestępstwo z § 305 k. k. Cofniętą została natomiast prośba o wydanie pos. Breitera.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁAŚZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gac *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Głogoszów *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Lubicz l. 2.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 2?.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Snkiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechmiczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
[illegible] i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
[illegible]N KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŻIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUCMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JOZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolét i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁÓJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów, Malarze:
MICHAŁ WYWIÓRSKI, ul. Średnia 619.
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Zmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i sa[illegible]ow

GRAMMOPHON

Spis nowych polskich płyt:
Maj 1908.

Orkiestra c. i k. 15 p. p. we Lwowie.
Kapelmistrz F. Konopasek
C 2-20 57 Mazur, Jak Krakusy tańczą
2-20058 Mazur, Hulaj dusza.

Władysław Floryański, tenor, artysta opery Teatru miejskiego, Lwów, z orkiestrą:
C 3-22642 Hulanka, St. Moniuszki
3-22645 Krakowiaczek, St. Moniuszki
C 3-22546 Halka, St. Moniuszki
3-22647 Całus, M. Świerzyńskiego.

Adam Ludwig, art. Teatru miejskiego, Lwów. Z orkiestrą.
C 3-22641 „Warszawianka“. Pieśń narodowa.
2 22627 Oj, jak cudnie musi być, Liszta.

Karolina Kliszewska, Lwów, primadonna operetkowa Teatru miejskiego.
C 2-23193 Kuplet ze śmiechem z op. „Gejsza“,
2-23194 On i ja, I część M. [słowa Kliszewskiej Esteben, z orkiestrą, słowa Zbiorzchowskiego]

Wanda Hendrichówna artystka Teatru miejskiego, Lwów, z orkiestrą
C 2-28191 Smutno, Z. Noskowski.
2-23192 Otwórz Janku, Niewiadomski.

Wanda Hendrichówna i Adam Ludwig, artyści Teatru miejskiego, Lwów, z towarzyszeniem orkiestry:
C 24468 Duet z „Pajaców“, Leoncavallo.
24469 Verbum Nobile. Moniuszki.

Józef Solnicki i Filomena Łopatyńska, artyści Teatru miejskiego, Lwów.
C 2-24005 Usta milczą z „Wesołej wdówki“.
2-24004 Głupi, głupi jeździec ten z „Wesołej wdówki“

Chór Teatru miejskiego, Lwów.
C 3 24623 1 A Werchowice. 2. Krakowiak
3-24624 Polonez.

Płyty do gramofonów obustronne
C przed numerem—płyta koncertowa **K.6.**
M przed numerem — płyta Monarch **K. 9**

Płyty gramofonowe nie tracą nigdy wartości.
Za 3 zużyte płyty otrzymuje się przy zakupnie jedną nową za darmo.

Źródło zakupu w Krakowie:
Józef Weksler, ul. Grodzka 71.,

The Gramophone Company Ltd.

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie

Pierwszy krajowy Skład



Gramofonów i Fonografów
hurtowny i częściowy [228
KRAKÓW, ul. Grodzka l. 71.
Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.
Części składowe zawsze na składzie.
Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.
Najnowszy Gramofon „TONARM“ z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 złr.**
Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.



w 6 DNIACH do AMERYKI.
Przeprawa pasażerów do
Kanady, Argentyny i Brazylji.
Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.
Falck & Comp.
HAMBURG, BABOISEN 30 g. n.
Korespondencya we wszystkich językach

Uznanym obecnie, najlepiej doświadczonym proszkiem trawienia, który przez znamienitych internistów i kierowników szpitali z najlepszym skutkiem został wypróbowany i oceniony, jest wielce wychwalany

DIGESTOL GLÜCK

Okazał on się jako skuteczny i przyjemny środek ułatwiający trawienie i regulujący stolec. Ten wyśmienity środek zalecany bywa przez sławnych lekarzy i jest do nabycia w każdej aptece i droguerji za 2 K. pudełko. Wysyłka pocztowa: R. Glück, apteka, Budapest, VI. Hungaria—körut 93.
Główny skład w aptece dra Jul. Hausmana, Kraków, Rynek, Linia A.B.

Knorra mąka owsiana
jest nietylko środkiem spożywczym tworzącym krew, mięśnie i kości, lecz zapobiega także wszelkim zaburzeniom kiszek i dysenteryi. Uznana jako najlepszy pokarm dla dzieci.

SINGERA maszyny do szycia
do różnych celów
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po niebocznym znaku.

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna l. 40. naprzeciw teatru miejskiego,
Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami
Jana WOLNECO
przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1389

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna
PALARNIA KAWY



M. JAWORDICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44.

POLECA
rozmaite
wyborowe
gatunki
KAWY
palone
najnowszym i najlepszym sposobem
za pomocą gorącego powietrza
po cenach najprzystępniejszych.
1381

Pismo dziękczynne.
Syn mój obecnie 14 lat liczący cierpiał dłuższy czas straszne kurcze epileptyczne, których napady powtarzały się nieustannie dniem i nocą. Próbowałem wszystkiego i stosowałem wszelkie polecane środki, niestety wszystkie bezskutecznie. Aż wreszcie przeczytałem przypadkowo przed 6-ciu miesiącami w „Słowie Polskiem“ opis o „leczeniu epilepsji“ przez dra Aleksadra B. Szabo w Budapeszcie a ponieważ mi tę me todę leczenia polecili także inni, zwróciłem się też do p. dra Szabo. Z największą przyjemnością mogę też dziś powiedzieć że z rozpoczęciem kuracji napady epileptyczne całkowicie znikły i syn mój od 6-ciu miesięcy jest zdrowy i od napadów zupełnie wolny. To mnie też pobudza do obwieszczenia, w nadzieize wszyscy dotknięci podobnemi cierpieniami badą mi za to dzięczni.—Franciszek Korowyński właściciel gruntu w Ststarejsolis.

Harmonia witarowa.



Nowość. Wspaniała muzyka!

Instrument ten przymocowuje się na altanach ogrodowych, żerdziach, drzewach, budynkach mieszkalnych i t. d. i już przy małym wietrze wydaje tony i akordy, sprawiając rzeczywiście przyjemne wrażenie. Harmonika wiatrowa ma 28 cm. długości i kosztuje
tylko K. 3. — tylko.
Wysyłka za pobraniem przez: c. i k. Destawcę Dworu
HANNS KONRAD.
Dom wysyłkowy **Brüx** Nr. 1348 (Czechy).
Żądajcie bogato ilustrowany cennik zawierający przeszło 3000 rycin darmo i opłatnie.

W Jaśle
parcele budowlane
do sprzedania. Wiadomość W. Czaykowa Bobnia. 555

Poszukuje osoby
do prowadzenia biura na prowincji z kaucją 2000 koron. Bliższych wyjaśnień udzieli Administracja Głosu Narodu. 556

Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane
Dra. Retau'a
Ochrona własna
Nowe wydanie polskie. Cena K.2.—
Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

Piękny biust.



Bujne piersi w przeciągu 2 miesięcy przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnejpełności nie szkodząc wcale zdrowiu.— Pod gwarancyą wolne od arsenika. Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K 6·45 lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—13
J. Ratié, Aptekarz Paryż.
Składy: PRAGA, Fr. Vitek & C.o Wassergasse 19. — BUDAPEST.